



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU
NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

STUDIA TATARSKIE
pod redakcją
Grzegorza Czerwińskiego

Seria 5

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH
„WSCHÓD – ZACHÓD”
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

ZWIĄZEK TATARÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KOMITET REDAKCYJNY SERII:

Mariya Bracka, Piotr Chomik, Lilia Citko, Agnieszka Czajkowska,
Krzysztof Czajkowski, Grzegorz Czerwiński [Sekretarz Redakcji], Joanna Dziedzic, Anna
Janicka, Tadeusz Kasabuła, Andrzej P. Kluczyński, Kamil Kopania, Krzysztof Korotkich,
Grzegorz Kowalski, Paweł Kuciński, Lucy Lisowska, Jarosław Ławski [Redaktor Naczelny],
Barbara Olech, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Łukasz Zabielski

Recenzenci tomu:

prof. zw. dr hab. Irena Jokiel

Katedra Historii Literatury, Komparatystyki i Antropologii Literackiej (Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego)

dr hab. Grażyna Zając

Katedra Turkologii (Instytut Orientalistyki, Uniwersytet Jagielloński)

Redaktorzy tomu: Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki

Opracowanie graficzne i skład: Alter Studio

Korekta: Jolanta Dragańska, Małgorzata Sylwestrzak

Indeks nazwisk: Małgorzata Sylwestrzak

Fotografie na okładce: Grzegorz Czerwiński

Copyright by Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2016

Copyright by Związek Tatarów RP, Białystok 2016

ISBN 978-83-64081-33-0

Książka została zredagowana w ramach projektu badawczego „Literatura polsko-tatarska po 1918 roku”.
Projekt finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer
DEC-2012/07/B/HS2/00292.



Podlaskie



Wydanie publikacji zrealizowano przy wsparciu finansowym Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Podlaskiego.



Wydawca tomu:

Alter Studio, 15-281 Białystok, ul. Legionowa 30 lok. 211

tel./fax 85 72 22 545, e-mail: biuro@alterstudio.com.pl

www.alterstudio.com.pl

WSCHÓD MUZUŁMAŃSKI
W LITERATURZE POLSKIEJ.
IDEE I OBRAZY

Redakcja naukowa
GRZEGORZ CZERWIŃSKI
ARTUR KONOPACKI

Białystok 2016

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Wschód, Pogranicza, Kresy, obrzeża i krańce, peryferie i prowincja to miejsca o szczególnej mocy kulturotwórczej. Równocześnie jest to przestrzeń oddziaływania odmiennych centrów cywilizacyjnych, religijnych, językowych, symbolicznych i literackich. Białystok i Podlasie, dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej jagiellońskiej Rzeczypospolitej to miejsce i dynamiczna przestrzeń pograniczna w głębokim znaczeniu: stykają się tutaj przecinające Europę na pół płyty kontynentalne cywilizacji łacińskiego Zachodu i bizantyjskiego Wschodu. Ścierają się tu, ale nie niszcząc wzajemnie, Orient ze światem Zachodu, Bałtowie ze Słowianami, prawosławni z katolikami, Białorusini z Polakami, Ukraińcy i Rosjanie. To źródło niemal wygasłej, niegdyś żywej tradycji żydowskiej, wyniszczonej przez Szoah, powoli odbudowującej się w nowym otoczeniu kulturowym i etnicznym. Tu znajdują się wielkie centra religijne i kulturalne wschodniego i zachodniego chrystianizmu: Ostra Brama, Żyrowice, Święta Góra Grabarka, Poczajów, Troki, Ławra Supraska, Grodno, Żytomierz, Bar, nade wszystko Ławra Kijowsko-Pieczerska; tu leżą ośrodki polskiego islamu: Kruszyniany i Bohoniki, centra religijne Karaimów, źródła chasydyzmu.

Białostockie Kolokwia Wschodnie to idea służąca międzykulturowej i międzyreligijnej wymianie myśli, utrwalaniu źródeł pamięci i tożsamości kulturowo-historycznej, badaniu świadectw literackich, artystycznych, przedstawiających przenikanie się wiar, kultur i tożsamości.

„Colloquia Orientalia Bialostocensia” to naukowa seria wydawnicza, której zadaniem jest publikowanie materiałów źródłowych i prac naukowych dotyczących szeroko rozumianego dziedzictwa europejskiego Wschodu. Jego części stanowią...

- Kultura, literatura, historia Europy Środkowej i Wschodniej.
- Cywilizacyjne i kulturowe pogranicza Europy i innych kontynentów, Orientu, Południa, Śródziemnomorza.
- Pierwsza Rzeczpospolita oraz kultury krajów słowiańskich, bałtyckich, germańskich, romańskich.
- Wielkie Księstwo Litewskie, Podlasie i Polesie, Inflanty, Kresy, pogranicze wschodnie, Prusy Wschodnie.
- Kultury mniejszości: Białorusinów, Żydów, Karaimów, Ukraińców, Rosjan, Niemców, Romów, Tatarów, staroobrzędowców, prawosławnych, protestantów.
- Tradycje, obrzędy, symbole i mity narodów Wschodu, języki ludów zamieszkujących tę kulturową przestrzeń.

RADA NAUKOWA SERII WYDAWNICZEJ
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA:

Andrzej Baranow (Wilno, Litwa)
Adam Bezwiński (UKW, Bydgoszcz)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Tadeusz Bujnicki (UW, Warszawa) – Przewodniczący
Urszula Cierniak (AJD, Częstochowa)
Mieczysław Jackiewicz (UWM, Olsztyn)
Wołodymyr Jerszow (Żytomierz, Ukraina)
Dmitry Karnaukhov (Nowosybirsk, Rosja)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kieżuń (UwB, Białystok)
Halina Krukowska (UwB, Białystok)
Ryszard Löw (Tel Awiw, Izrael)
Jan Leończuk (Książnica Podlaska, Białystok)
Elżbieta Mikiciuk (UG, Gdańsk)
Małgorzata Mikołajczak (UZ, Zielona Góra)
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)
Aleksander Naumow (UJ, Kraków)
Viviana Nosilia (Padwa, Włochy)
Jerzy Nikitorowicz (UwB, Białystok)
Eulalia Papla (UJ, Kraków)
Danuta Piwowska (UJ, Kraków)
Jarosław Poliszczuk (Kijów, Ukraina)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
German Ritz (Zürich, Szwajcaria)
Krzysztof Rutkowski (UW, Warszawa)
Tadeusz Sucharski (AP, Słupsk)
Wanda Supa (UwB, Białystok)
Maciej Tramer (UŚ, Katowice)
Halina Turkiewicz (Wilno, Litwa)
Alois Woldan (Wiedeń, Austria)
Ihar Żuk (Grodno, Białoruś)



SPIS TREŚCI

Od Redakcji. 13

CZĘŚĆ I

LITERATURA STAROPOLSKA 15

Roman Krzywy

Obraz Turcji i jej mieszkańców w „Poselstwie wielkim” (1732)
Franciszka Gościeckiego na tle staropolskiego dyskursu antytureckiego. . . 17

Michał Kuran

Obraz tatarszczyzny w „Kronice Sarmacji europejskiej”
Aleksandra Gwagnina i w „Dziejach tureckich”
Marcina Paszkowskiego. 41

Krystyna Krawiec-Złotkowska

Ogrody Wschodu w staropolskim orbis terrarum
(na wybranych przykładach literackich) 67

CZĘŚĆ II

WIEK XIX. 95

Marta Ruszczyńska

Między Słowiańszczyzną a Orientem. Na przykładzie
wybranych powieści Michała Czajkowskiego. 97

Małgorzata Burzka-Janik

Na Ujbackim stepie... Kreacje Tatarów w poematach
Tomasza Augusta Olizarowskiego 115

Małgorzata Sokołowicz	
Juliusz Słowacki, Gérard de Nerval i ich orientalne podróże, czyli co romantycy widzieli na Wschodzie?	133
Katarzyna Puzio	
„Niepoprawny romantyk” patrzy na Maroko. „Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i państwie marokańskim” Teodora Tripplina	157
CZĘŚĆ III	
WIEK XX	177
Marcin Bajko	
Islam, Turcy i Tatarzy w pismach Tadeusza Micińskiego	179
Anna Kiezuń	
„Turcja dzisiejsza” (1925) Wandy Melcer – między tradycją a nowocze- snością. Ze wspomnień międzywojennej reportażystki	195
Katia Vandenborre	
Leśmianowska adaptacja „Ali Baby i czterdziestu zbójców” w kontekście pedagogiki postępowej Stanisława Karpowicza	209
Tadeusz Sucharski	
Przestrzeń śmierci – przestrzeń przetrwania. Obrazy środkowoazjatyckich republik sowieckich w polskiej literaturze zesłańczej i łagrowej	233
Justyna Olędzka	
Region Kaukazu Północnego w lustrze polskiego reportażu („Matrioszka w hidżabie” Iwony Kaliszewskiej i Macieja Falkowskiego).	265
Mykola Vas’kiv	
Wschód w ukraińskiej recepcji literackiej dwudziestolecia międzywojen- nego (z języka rosyjskiego przełożyła Małgorzata Sylwestrzak)	277

Bibliografia (literatura cytowana)	297
Noty o Autorach.....	311
Summary.....	319
Indeks nazwisk.....	321

Katarzyna PUZIO

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

**„NIEPOPRAWNY ROMANTYK” PATRZY NA MAROKO.
„WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY PO DANII, NORWEGII, ANGLII,
PORTUGALII, HISZPANII I PAŃSTWIE MAROKAŃSKIM”
TEODORA TRIPPLINA**

„Niepoprawnym romantykiem” nazwałam Teodora Tripplina (1813–1881) za Jackiem Kolbuszewskim, przypominającym w książce *Dziwne podróże, dziwni podróżnicy* postać i dzieło lekarza Polaka¹. Dziś ten prawie zapomniany autor, którego Stanisław Burkot uznał za jednego z najbardziej wytrwałych polskich podróżników², w połowie wieku XIX był niezwykle poczytnym i najlepiej zarabiającym polskim prozaikiem, rywalizującym z samym Józefem Ignacym Kraszewskim.

W Maroku Tripplin spędził około sześciu tygodni w roku 1843, w kilka lat po zakończeniu hiszpańskiej wojny domowej, w której brał udział jako lekarz wojskowy. Była to jego pierwsza podróż poza kontynent europejski i pierwsze zetknięcie z islamem, ale nie ostatnie, gdyż w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych odwiedził jeszcze Palestynę, Algierię, Turcję i Egipt³. Relację z wojaży zawarł we *Wspomnieniach z podróży po*

¹ J. Kolbuszewski, *Podróże lekarza Polaka*, w: tegoż, *Dziwne podróże, dziwni podróżnicy*, Warszawa 1977, s. 150. Określenie „lekarz Polak” pochodzi z tytułu tekstu Tripplina (*Pamiętniki lekarza Polaka z wypadków za granicą doznanych*, t. 1–6, Warszawa 1855).

² Zob. S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 96.

³ Relacje z tych podróży ukazały się we *Wspomnieniach z ostatnich podróży* w Warszawie w 1878 roku.

Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim, wydanych po raz pierwszy w Poznaniu w 1844 roku, a w ciągu kolejnych dziesięciu lat jeszcze trzykrotnie w Warszawie (1851–1853) oraz Petersburgu (1853 i 1855)⁴.

Wzorem wielu podróżujących na Wschód, autor wyruszył tam z powodu rozczarowania do kupiecko-przemysłowego zmaterializowania „starej” Europy, a w szczególności Francji, która poezję unurzała „z taką rozkoszą w brzydkiej kałuży materializmu i sobkostwa”⁵. Najpierw pojechał do znanej już sobie Hiszpanii, gdzie „tyle pozostało poezji, tyle dziewiczości”⁶. Bo też polski romantyczny Wschód znajdował się między innymi w Hiszpanii. Powodem wyprawy do Maroka nie było zauroczenie egzotyką, w której geografii uprzywilejowane miejsce zajął Wschód, zwłaszcza muzułmański⁷. W Hiszpanii rozpoczęła się fascynacja

⁴ Fragment marokańskich wspomnień Tripplina wykorzystany został jako jeden z tekstów źródłowych (w większości obcych) w książce odtwarzającej obraz Afryki w osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych relacjach. Autorzy przyklepili Tripplinowi łatkę „plagiatora dużej klasy”, nie próbując bynajmniej wskazać źródła rzekomego plagiatu (A. Dziubiński, J. Milewski, *Przed podbojem. Afryka północna i zachodnia w relacjach z XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1980, s. 261). Tymczasem wbrew „czarnej” legendzie biograficznej, jaka powstała po serii nieprzychylnych recenzji i udowodnieniu, że *Najnowsza podróż do Danii, Norwegii i Szwecji* jest plagiatem z dzieła Leonii d'Aunet *Voyage d'une femme au Spitzberg*, nie prowadził Tripplin „fabryki literackiej” produkującej seryjnie przeróbki i plagiaty utworów obcych. Nie zdarzyło mu się opisać kraju, w którym by nie był i nie poddaje się dziś w wątpliwość rzetelności krajoznawczych informacji zawartych w jego pismach podróżniczych (zob. J. Kolbuszewski, *Osobliwości życia i prozy doktora Tripplina*, „Annales UMCS”, Sectio FF, 2002/2003, vol. XX/XXI, s. 365-375). Ostatnio krótką informację o marokańskiej podróży doktora Tripplina zamieścił w swoim artykule Tadeusz Słabczyński (T. Słabczyński, *Podróżnicy polscy w Maroku*, „Zeszyty Naukowe SWPR” 2013, nr 11, Seria Geograficzno-Turystyczna, nr 6, s. 110-112). Fascynacje Tripplina językami Maghrebu, przytaczając obszerny fragment *Wspomnień...*, omówił zaś Krzysztof Witczak (zob. K. Witczak, *Teodor Tripplin i jego pochwała języka arabskiego*, „Przegląd Orientalistyczny” 2015, nr 1-2, s. 3-21).

⁵ T. Tripplin, *Wstęp*, w: tegoż, *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim*, t. 8: *Państwo Marokańskie*, Warszawa 1852, s. VII.

⁶ Tamże.

⁷ Zob. J. Bachórz, *Egzotyka*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1997, s. 216.

Tripplina arabską przeszłością Półwyspu Iberyjskiego. Tam autor podziwiał pamiątki panowania mauretańskiego, zachwycił się architekturą, ówczesnym rozkwitem nauk, sztuk i rzemiosł, potęgą oświecenia i szczęścia mieszkańców, a zaciekli niegdyś „podbijacze dali dowody tolerancji wyrównującej ich waleczności”⁸. Tam zapragnął poznać potomków narodu, niegdyś tak ważną rolę odgrywającego w dziejach Europy, a dziś tak słabego. Spotkanie z Maurami poprzedziło marzenie o ludzie, który wydawał się przechowywać w pamięci swej przeszłości wartości nieobecne w otaczającej narratora rzeczywistości. To jednak z jego teraźniejszością miał przede wszystkim to marzenie skonfrontować. We wstępie do ósmego tomu *Wspomnień...*, poświęconego Maroku, autor jakby tłumaczył się z wyboru tego mało patriotycznego kierunku wyprawy, bo do kraju odległego i nie mogącego wywierać żadnego wpływu na losy Polski. Temat motywacji podróży wielokrotnie powraca też w początkowych partiach relacji Tripplina. W poetyczno-bajronicznym geście pożegnania „starego świata”, gdy jego statek oddala się od brzegów Europy, wspomina on kraj rodzinny i wyznaje, że podróż tę napędza „żądza przeświadczenia się, czy zniknąć może z ziemi naród, który kiedyś był jej ozdobą”⁹. Słowa te każą się zastanawiać, czy udając się do Maroka, nie poszukiwał po części zrozumienia losu własnego narodu, choć nigdzie tą analogią się wprost nie posłużył. Kolejne deklaracje zdają się utwierdzać czytelnika w tym podejrzeniu, gdyż przywołują podstawowe idee naszego porozbiorowego historyzmu:

Ja nie wierzę, żeby naród cały mógł zniknąć z kuli ziemskiej, w tak krótkim czasie. Ja odkopię przeszłość Maurów, i w trwaniu przeszłości szukać będę ich przyszłości zasobów. [...]

Tak! Pójdę aż do Afryki przekonać się naocznie, czy trwa w sercu Maurów pamięć dawnej świetnej przeszłości, przekonać się, czy pamięć przeszłości rokuje jakąkolwiek nadzieję dla przyszłości¹⁰.

⁸ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, s. 18. W siódmym tomie *Wspomnień...*, poświęconym Hiszpanii, liczne są odniesienia do czasów arabskiego podboju, panowania i późniejszego upadku muzułmańskich władców Granady, aż po wygnanie wszystkich Maurów dekretem króla Filipa III z 1609 roku. Blisko dwa miliony z nich osiedliło się wtedy w Maroku.

⁹ Tamże, s. 44.

¹⁰ Tamże, s. 20.

Oczywiście nie ma tu mowy o pretekstowym zastosowaniu dyskursu egzotycznego, Maroko nie jest przebraniem dla Polski, a do podjętego na początku wątku refleksji historiozoficznej autor nawiązał dopiero pod koniec tomu, próbując odpowiedzieć na pytanie o przewidywaną przyszłość Marokańczyków¹¹.

We wstępie do swego opisu podróży Tripplin podawał jeszcze inny powód wyboru Maroka jako kierunku wyprawy. Tradycyjne szlaki „romantycznego” *grand tour* uległy zbanalizowaniu, wyjazdy do Włoch czy Szwajcarii, dostępne każdemu, kto posiadał kilkaset franków, dostarczały „programowych”, jak twierdził, uniesień, opisanych już tysiąc razy przez podróżopisarzy i romansowe podróżopisarki. Maroko zaś wciąż otaczał urok nieodkrytej tajemnicy, tak ważny dla romantycznych wędrowców, lubiących „widoki niezwykle i nowe”. Pierwszym polskim podróżnikiem do tego kraju, i jedynym przed Tripplinem, który pozostawił spisana relację, był Jan Potocki. Jego *Podróż do Cesarstwa Marokańskiego* wydana została po francusku w Warszawie w 1792 roku¹².

Ukazywały się u nas także przekłady tekstów poświęconych Maroku. Na jeden z nich powoływał się Potocki w swojej relacji. Była to wydana w Warszawie w 1790 roku *Historia rozbicia się i niewoli Pana Brysson, Przełożonego w Administracyi Osad. Z opisaniem pustyni Afryki od Senegal aż do Maroko*, autorstwa Francuza Pierre’a-Raymonda de Brissona (1745–1820). Już w dwa lata po angielskim oryginale wydano w Warszawie w roku 1830 *Podróż do Maroko przez angielskiego kapitana Beauclerk*

¹¹ W kolejnych tomach *Wspomnień...* Tripplin nie zrealizował deklarowanego w przywoływanym wstępie zamiaru ukazania możliwej przyszłości Maurów w Algierii.

¹² Niewiele łączy Tripplina i jego wielkiego poprzednika, choć na pewno rodzaj postawy, którą Leszek Kukulski nazwał głęboko humanistyczną, charakteryzującą się brakiem z góry powziętych uprzedzeń w stosunku do zwiedzanego kraju, wolną od wyniosłej pogardy „białego człowieka” dla ludów żyjących w warunkach odmiennej cywilizacji (zob. L. Kukulski, *Wstęp*, w: J. Potocki, *Podróże*, wstęp i oprac. L. Kukulski, Warszawa 1959, s. 16). Zupełnie inny jest stosunek Potockiego do Maurów: „Niewiele dobrego napisałem o Maurach, a mimo to należę do podróżników odnoszących się do nich z dużą pobłażliwością. Żył jednak wśród Maurów człowiek [nieugięcie bronił swych zasad wobec cesarza], którego zalety zdolne są zrównoważyć wszystkie ujemne cechy, jakie przypisuje się ludziom tego narodu” (J. Potocki, dz. cyt., s. 168).

w roku 1826 odbyłą. Autorem tekstu był George Beauclerk, oficer Walijskich Fizylierów służący w garnizonie gibraltarskim, który towarzyszył w podróży do Maroka doktorowi Brownowi¹³.

Paradoksalnie, choć Maroko jest najbliżej położonym od Europy krajem afrykańskim, nie zostało ono w tamtych czasach skażone jeszcze „turystycznym” zapałem przybyszów z Kontynentu, jak na przykład Egipt, gdyż przez wiele lat było zamknięte dla cudzoziemców. Po Kongresie Wiedeńskim sułtan Mulaj Sulajman wydał Europejczykom zakaz osiedlania się w Maroku, a nawet podróżowania w głąb kraju¹⁴. Tak więc słowa Tripplina o tym, że niełatwo było tam się dostać, to nie czcza gadanina dla dodania wyprawie niezwykłości. W drugiej ćwierci XIX wieku Maroko powoli zrywało z polityką izolacjonizmu ekonomicznego, rozgorzała rywalizacja angielsko-francuska o wpływy, gdyż podbój przez Francję Algierii w 1830 roku zachwiał równowagę sił w regionie. Tripplin przyjeżdżał do Cesarstwa Marokańskiego w okresie jego postępującego upadku, pozory dawnej potęgi, podtrzymywane w przepychu dworu i świetności parad wojskowych, wkrótce obnażyły klęski poniesione w wojnie francusko-marokańskiej. Nasz podróżnik odnotował opłakany stan floty cesarskiej, która kiedyś zagrażała całemu handlowi Europy, podobnie jak fortyfikacji twierdz i arsenałów.

¹³ Autorstwo tekstu zostało błędnie przypisane przez Estreichera (*Bibliografia polska*, cz. 1, *Stulecie XIX*, t. 1: A-F, s. 77) admirałowi Ameliusowi Beauclerkowi (1771–1846), który to błąd powtarzają nasze katalogi biblioteczne. W tej relacji również poruszany jest temat zależności współczesnych autorowi mieszkańców Maroka od hiszpańskich Maurów, ale nie stanowi ta kwestia przedmiotu szczególnego zainteresowania podróżnika. W rozdziale poświęconym charakterystyce ludności pisał on jedynie: „Charakter Maurów grenadyjskich zniknął zupełnie w dzisiejszym maurytańskim narodzie, lubo dzisiejszy Marokanin, pochodzący od Maurów z Grenady, wiele ich cnót posiada. Dzisiejsi mieszkańcy są Maurowie lub biali muzułmanie, potomki tychże z czarnych matek, Żydzi, Arabowie i murzyni. [...] Maurowie są piękni, rośli, kości mają drobne, zgrabne bardzo ręce i nogi. Rzadko używają wina i mocnych trunków, ale natomiast kurzą zapamiętałe tytuń z liści konopnych, co ich ma przyjemnie odurzać” (*Podróż do Maroko przez angielskiego kapitana Beauclerka w roku 1826 odbyta*, Warszawa 1830, s. 237). Wydaje się mało prawdopodobne, by przed przystąpieniem do powstania listopadowego, a potem opuszczeniem Polski Tripplin mógł się z tym tekstem zapoznać.

¹⁴ Zob. A. Dziubiński, *Historia Maroka*, Wrocław 1983, s. 309.

W Gibraltarze spotkał Tripplin znanego sobie z Londynu angielskiego lekarza Hamiltona, który udawał się do Maroka, aby na prośbę tamtejszego władcy leczyć szerzącą się wśród wojska epidemię zapalenia oczu. Polak zgodził się przyłączyć do niego, zyskując w ten sposób opiekę angielskiego konsulatu, a Hamilton pożądanego towarzysza podróży, która okazała się dość niebezpieczna. Wysłany po nich cesarski dostojnik okazał się być fanatykiem nienawidzącym chrześcijan. Już na statku tak mocno poturbował angielskiego marynarza, że ten wkrótce zmarł. Statek zaś szmuglował broń dla sułtana Maroka, po cichu wspierającego powstanie Abd al-Kadira w Algierii. Obydwaj lekarze poruszali się po kraju dzięki otrzymaniu specjalnego firmanu cesarskiego, a z powodu wspomnianego powstania, rozpoczętego pod hasłem świętej wojny, i w konsekwencji narastającej niechęci wobec Europejczyków, musieli też Maroko później opuścić. Z pewną ostrożnością należy oczywiście podchodzić do wszystkich sensacyjno-przygodowych wątków tekstu. Trudno powiedzieć, ile prawdy jest w zawartych w nim opowieściach o grasujących w Maroku sektach dusicieli mordujących obcokrajowców; niestety Tipplin miał skłonność do konfabulacji.

Posłużenie się formą wspomnień z podróży, zbliżoną do pamiętnika, umożliwiło rozwinięcie, obok warstwy deskryptywno-informacyjnej, warstwy dygresyjnej: komentarzy i refleksji. Choć we wstępie autor nazywa siebie „postrzegaczem z powołania”¹⁵, nie oznacza to bynajmniej przyjęcia postawy obiektywnego obserwatora, przeciwnie – podkreślany jest subiektywizm w oglądzie tego samego miejsca dokonywanym przez różne podmioty¹⁶. Pełna obiektywizacja informacji podróżniczej nie jest możliwa, zawsze przez osobowość autora dokonuje się przetwarzanie rzeczywistości. To, jak podmiot relacji ją postrzega, jakie jej elementy prezentuje, co Roman Krzywy nazwał „sposobem subiektywizacji

¹⁵ T. Tripplin, *Wstęp*, w: tegoż, dz. cyt., s. XII.

¹⁶ Jakkolwiek Tripplin kładł nacisk na znaczenie uczuć podmiotu dla jego percepcji świata, pozostawiając niejasną sugestię, że to może on sam jest tym podróżnym ze wstępu, o którym pisał, że jego „czucia budzone [są] zawsze czuwającą pamięcią bólu” (tamże, s. XII), to jest to raczej romantyczna poza, nie znajdująca odbicia w kształcie jego relacji, w której percepcja natury nie jest przyporządkowana zmieniającym się nastrojom i stanom wewnętrznym „ja”.

świata zewnętrznego¹⁷, w tym wypadku należącego do innej kultury niż ta, z której wywodzi się autor, pozwoli na uchwycenie cech swoistych obrazu muzułmańskiego Wschodu u Tripplina. Autorskie wybory elementów składających się na świat przedstawiony warunkowane są przez cel podróży, w tym wypadku chyba najmocniej, osobiste zainteresowania podróżnika i, rzecz jasna, jego związek z konkretną formacją kulturową¹⁸.

We *Wspomnieniach...* Teodora Tripplina występują cechy, które pozwalają umieścić tekst w typie romantycznej relacji z podróżą: egzotyzm, historyzm, upodobanie do niezwykłości i oryginalności. Uwaga romantycznego podróżnika kieruje się ku pejzażom, ludowi i jego środowisku życia, szeroko pojętej „malowniczości”¹⁹. Według Stanisława Burkota upodobanie do umieszczania w tytułach podróży określenia „wspomnienia” stanowi także szczególnie *signum temporis* epoki romantyzmu²⁰.

Z uwagi na założony cel podróży Tripplina przede wszystkim interesują ludzie, ich codzienność, mentalność, wierzenia, świat wyobrażeń:

Poznałem Maurów – pisał – na brzegach oceanu i Morza Śródziemnego, na stopniach starego Atlasu; widziałem ich polujących i marzących, słyszałem ich opowiadających i rozumujących²¹.

Przybywał autor do Maroka z pewną gotową, wyidealizowaną, poetycko-romansową wizją Maurów, ukształtowaną w trakcie hiszpańskiej podróży, pod wpływem oglądanych pamiątek ich panowania. Już w drodze z Kadyksu do Gibraltaru toczył o nią spór z „maurofobicznym grandem” hiszpańskim, nazywającym ich dzikimi zwierzętami, sprzysięgłymi przeciwko chrześcijaństwu²².

¹⁷ R. Krzywy, *Opis podróży jako kategoria teoretycznoliteracka*, w: tegoż, *Od hodoepikonu do eposu peregrynacyjnego*, Warszawa 2001, s. 32.

¹⁸ Kategorią porządkującą narrację pozostaje oczywiście przestrzeń, wyznaczana kolejnymi etapami wędrówki: Tanger – Tetuan – Tanger – Larache – Magador – Marrakesz i z powrotem na wybrzeże.

¹⁹ Zob. O. Płaszczewska, *Wizja Włoch w polskiej i francuskiej literaturze okresu romantyzmu (1800–1850)*, Kraków 2003, s. 38.

²⁰ Zob. S. Burkot, dz. cyt., s. 13.

²¹ T. Tripplin, *Wstęp*, w: tegoż, dz. cyt., s. XIII.

²² Faktem jest, że od przełomu XVII i XVIII wieku funkcjonował w Europie stereotyp

Pierwsze kroki na marokańskiej ziemi skierował Tripplin ku minaretowi głównego tangerskiego meczetu. Porównał go do sewilskiej Giraldy. Dwie te budowle symbolizowały bowiem dla niego dwa etapy dziejów Maurów: Giralda – dawny minaret, cud świata, wyobrażała wielkość pysznego i dumnego Maura, zwycięzcy ziemi; minaret tangerski zaś

Maura słabego i zniewieściałego, zaledwie znanego światu, ale strojnego w ubiór malowniczy, pełnego jeszcze uroku w swym pojęciach o honorze, w swych uczuciach poetycznych, w swych gustach romansowych²³.

Ich podobieństwo dostrzegał w „niepojętych myślach, zawartych w owych dziwnych znakach, które się snują po obu budowlach, jak tkan-ka jaka czarodziejska”²⁴. Owe tajemne, wymagające rozszyfrowania znaki skojarzył z intrygującym szczególnie, bo w znacznej mierze niedostępnym dla chrześcijanina światem islamu, a poznać Maurów oznaczało dla niego także poznanie ich religii. Zaciekawiony zajrzał na dziedziniec meczetu, ale wiedział, że za przekroczenie jego progu niewiernego czekała śmierć lub obrzezanie. Urzekła go uroczysta prostota, cisza i spokój tego miejsca. Tolerancja wobec islamu stanowiła część składową romantycznego marzenia o Wschodzie²⁵. Tripplin bez upiększeń, ale i uprzedzeń, ukazał obraz trudnych stosunków muzułmańsko-chrześcijańskich. Odnotował przykłady mniej lub bardziej otwartego okazywania niechęci czy pogardy, a także ataków na chrześcijan, dokonywanych przez fanatyków, od najbardziej drastycznych, jak wymordowanie 1/3 załogi francuskiej kopalni złota niedaleko Tetuanu, po rzucane pod ich adresem obelgi czy razy. Opatrzył je jednak pojednawczym komentarzem, stwierdzając, że fałszywe pojmowanie religii nie zna różnic wyznaniowych i tak samo wśród chrześcijan panuje nietolerancja. Ksenofobia antychrześcijańska

kraju okrutnych Maurów, pastwiących się nad chrześcijanami. Zob. chociażby obraz marokańskich korsarzy w *Kandydzie* Woltera.

²³ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, s. 50.

²⁴ Tamże. Słowa te odnoszą się zapewne do kaligrafowanego dekoracyjnego pisma używanego jako ornament architektoniczny.

²⁵ J. Bachórz, *Romantyczna fascynacja egzotyką*, w: tegoż, *„Złączyć się z burzą...”. Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*, Gdańsk 2005, s. 243-244.

i antyżydowska, zakorzeniona wśród niższych warstw ludności miast²⁶, nie była obca i dworowi cesarskiemu, o czym świadczyły intrygi knute tam przeciw cudzoziemskim lekarzom²⁷. Jakkolwiek byli także Maurowie przyjaźnie i pokojowo nastawieni do chrześcijan, to stanowili oni wyjątki i okazali się potomkami grenadeńskich Maurów. Czasem do uprzedzeń Tripplina podchodził z humorem, jak w opisie sceny, gdy dziecko sprawdzało, czy na pewno autor ma tylko pięć palców u rąk, a Hamilton nie skrywa pod frakiem ogona. Jako lekarz nie mógł jednak nie potępić niebezpiecznych przesądów, wynikających z wypaczonego pojmowania wiary, czego przykład dał basza Tetuanu, oświadczając, iż wolałby, aby jego żona umarła, niż została skalana wzrokiem niewiernego. Z drugiej strony, pewne praktyki muzułmanów, jak naukę Koranu od najmłodszych lat, wskazywał jako godne naśladowania przez chrześcijan, którzy w większości nie znają Biblii. Jego otwartość na zrozumienie tego, co odmienne od europejskich standardów zachowań i kultury, jakkolwiek duża, miała swoje granice, co odnosiło się przede wszystkim do kwestii traktowania kobiet w islamie. Tylko w tym jednym punkcie pozwolił sobie autor na krytykę nauk Mahometa, który zamykając kobiety w murach haremów, uczynił je wiecznymi niewolnicami, odarł z godności ludzkiej, pozbawił duszy, traktując jak istoty zdolne „tylko do chwilowej zabawy swych panów, i to tylko na lat kilka, dopóki wątła barwa młodości na ich licach kwitnie”²⁸. Opisując ograniczenia, jakim podlegają, ich status istot niższych od mężczyzn, pozbawionych wolnej woli i edukacji, doszedł do wniosku, że muzułmanie nie są zdolni do prawdziwej miłości, skoro jej przedmiot kupują i czynią na całe życie swym niewolnikiem.

Jako wróg wszelkiego fanatyzmu z równym oburzeniem pisał o prześladowaniach Maurów w Hiszpanii pod panowaniem chrześcijańskich władców, jak i o poniżającym traktowaniu Żydów przez muzułmanów, nawet nawróconych renegatów. Ta dość licznie reprezentowana w Maroku nacja budziła szczególne zainteresowanie Tripplina, porównującego

²⁶ Zob. A. Dziubiński, dz. cyt., s. 309.

²⁷ Misjonarz-jezuita, którego Tripplin spotkał w stolicy, ukrywał się udając kupca. Dopiero po 1860 roku powrócił do Maroka działające tam w XVII i XVIII wieku misje zakonne (tamże, s. 330, 342).

²⁸ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, s. 115.

ją z polskimi Żydami i chętnie odwiedzającego zamieszkane przez nią zamknięte dzielnice. W muzułmańskim państwie w zamian za wolność handlu musieli Żydzi znosić liczne ograniczenia swych praw, na przykład nie wolno im było dosiadać koni i dlatego tłumacza wyprawy wożono na jucznym koniu jak pakunek.

Wiele miejsca Tripplin poświęcił opisom bardzo rozpowszechnionego wśród wyznawców islamu w Maroku kultu różnego rodzaju lokalnych świętych (tak zwanych marabutów), fakirów zjadających węże, fanatycznych derwiszów, utrzymujących, że wcielają się w nich dusze zwierząt. Wielu z nich uważał za oszustów, hipokrytów i szaleńców, podkreślając, że ich sekty zwalczały nawet sami bardziej światli Maurowie. W refleksji wywołanej wieczornym nawoływaniem muezzina, snuł marzenie o przyszłym pojednaniu wszystkich religii, gdy ludzie będą wyznawali jednego Boga, a ludzkość wstąpi na wyższy stopień rozwoju oparty na miłości. Gdy pewnego razu na głos wzywający muzułmanów do modlitwy, pogrążyli się w niej także podróżujący razem z nimi Żydzi i chrześcijanie, dostrzegł nawet jakąś tego zapowiedź. Niestety marzenie to brutalnie niszczyła rzeczywistość, jak widok głowy murzyńskiego gońca konsulatu, zatkniętej na rozkaz mściwego baszy na murach Magadoru. Okrutne oblicze Wschodu co rusz dawało o sobie znać w relacji z marokańskiej podróży, na przykład w tragicznej historii rolnika posądzonego o przywłaszczenie wykopanego z ziemi skarbu. W państwie, gdzie sułtan miał nieograniczoną władzę nad poddanymi, a każdy jego urzędnik na swym terenie sprawował bezwzględne rządy, liczne były przypadki nadużywania władzy, okrutnych tortur (niesławne bity tafiletowe), obojętności na cierpienie i wyjątkowej srogości wymierzanych kar: zbuntowane prowincje karano wymordowaniem męskiej ludności, wycięciem palm, zniszczeniem domów i gruntów rolnych.

Mieszkańców Maroka, których poznanie stanowiło podstawowy cel podróży, ukazał Tripplin w ich pełnym etnicznym zróżnicowaniu: od czarnego jak węgiel Etiopczyka po białego jak alabaster szlachcica mauretańskiego; od dzikich Berberów i Kabylów zamieszkujących góry i trudniących się rozbojem po żydowskich kupców. Typ porównań nie oznacza bynajmniej, że oceniał spotkanych ludzi wedle koloru skóry, murzynów przedstawił jako szczególnie rzetelnych, zręcznych i zgodnych. Studiował powierzchowność i charaktery, kreśląc kapitalne portrety, czasem

zabarwione humorem, jak kapitana portu w Tangerze – „starego barbarzyńca” w brudnym turbanie i dziurawych kapciach, czasem ironią, jak nadętego dumą dygnitarza, „lwa Atlasu”. Przypatrując się rozprawiającym przy ognisku Arabom, doszedł do wniosku, że ludzie Wschodu posiadają szczególny talent do mówienia z ważną miną o drobnostkach. Ich rozmowy bowiem zawsze wyglądają jak posiedzenia uczonych towarzystw, choć dotyczą tylko koni czy polowań. Na targu niewolników poruszyła go historia nieszczęść doznanych w niewoli przez młodą i wyjątkowo urodziwą Nubijkę, którą jego towarzysz obdarował wolnością. W spotkaniach z ludźmi, jakby wzorem bohatera podróży sentymentalnej, często poszukiwał czułych wzruszeń, jak w podszytej delikatnym erotyzmem scenie wieczornego spotkania z piękną dziewczyną przy studni w oazie. Jej „wdzięki [...] czułym językiem przemawiały do serca”²⁹, gdy dawała mu się napić wody z koneweczki.

Najwyższe jego zainteresowanie i sympatię budziły pasterskie lub rolnicze plemiona zamieszkujące interior, choć ubogie, to cieszące się największą wolnością, gdyż na próby ograniczania ich swobód ze strony władzy reagowały zbrojnym oporem lub ucieczką w góry. Wielokrotnie powracał w jego refleksji motyw zalet charakteru arabskich wieśniaków: pracowitych, kochających pokój, obdarzonych poczuciem własnej godności, gościnnych, litościwych, bogobożnych i cechujących się mniejszym materializmem niż niektóre ludy chrześcijańskie. Miasta, opisywane dość schematycznie: brudne, smutne, o jednostajnej architekturze, nie budziły jego zachwytu, za to w skromnych wioskach odnalazł duchowych potomków i godnych następców dawnych Maurów, obdarzonych „naturalną” mądrością. Uznał ich za najbardziej wartościową klasę ludu marokańskiego, mogącą pod właściwymi rządami dokonać odrodzenia Afryki Północnej. Włóścianom „[...] czy to będą Arabowie, czy Maurzy, czy Beduini mahometańscy i izraelscy”³⁰ przeciwstawił szlachcica Maura, który dziś już nie pamięta o swojej świetnej przeszłości, nie ma w nim siły

²⁹ Tamże, s. 309. Na wsi, głównie berberyjskiej, codzienny udział kobiet w pracach gospodarskich na świeżym powietrzu zmuszał je do przebywania w towarzystwie mężczyzn i chodzenia z odsłoniętą twarzą (zob. A. Dziubiński, J. Milewski, dz. cyt., s. 261).

³⁰ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, s. 321-322.

odrodzenia, a pod obcym panowaniem przyjmie wszystkie wady nowych panów, bo „wszystko u niego przeżyte, wszystko zjadłe; [...] nawet cudzoziemskie jarzmo wskrzesić go nie jest w stanie do życia i honoru”³¹. Tak więc na postawione na początku podróży pytanie o przyszłość niegdyś świetnego narodu udzielił odpowiedzi w duchu romantycznego powrotu do ludowych korzeni narodowości.

Wydaje się, że nasz podróżnik wybrał się do Maroka również w poszukiwaniu nieskażonych przez cywilizację „dzieci natury” i odnalazł je w ludziach potrafiących instynktownie odnaleźć drogę na pustyni, ponieważ zachowali pierwotną łączność z ziemią, ludziami, którzy nie wchodzą w dyskusje dogmatyczne, ale są dobrzy i moralni. Stylizacja prostego człowieka orientalnego jako człowieka wiary, czującego Boga w otaczającym go świecie i realizującego w życiu jego niepisane, a odwieczne prawa³², jest obecna w relacji Tripplina:

myśl religijna przez nich pojęta, ciągłą potrzebą poezji w serce wcielona, czuwa nad Arabem bezprzestannie, towarzyszy mu wszędzie, nigdy go nie odstępuje prawie, gdyż chwile gniewu u niego są nader rzadkie³³.

Napój ofiarowany wędrowcom i życzenia pokoju na długo zachowały w jego pamięci spotkanie z wójtem pierwszej mijanej po drodze wioski, gdzie przyjęto ich serdecznie, bez przesady i zbytecznej teatralności, która raziła w kontaktach z wyższymi klasami społeczeństwa. W takim myśleniu o mieszkańcach Maroka jest jednak Tripplin dość niekonsekwentny. Przeciwstawia przybyszów z Europy – „dzieci dzisiejszej cywilizacji”³⁴ – pozbawionym fałszu i sztuczności wieśniakom, by za chwilę ubolewać nad ich nieucywilizowaniem. Raz przemawia z pozycji wyższości umysłowej przedstawiciela cywilizowanego Zachodu w stosunku do barbarzyńców: „Rozum jest ich prawdziwie jeszcze w dzieciństwie, a przesady religijne ścieśniają go i dziwaczą w sposób trudny do uwierzenia”³⁵. Innym

³¹ Tamże.

³² Zob. J. Bachórz, *Romantyczna fascynacja...*, s. 243.

³³ T. Tripplin, *Wspomnienia...*, s. 320.

³⁴ Tamże, s. 176.

³⁵ Tamże, s. 42.

razem nie tylko nie podkreśla różnic między ludźmi Zachodu i Wschodu, a wręcz wskazuje podobieństwa, jak w opisie przekupek tangerskich, które nie ustępują w krzykliwości ani paryskim, ani nawet krakowskim. Przy innej okazji stwierdza, że idiotów i maniaków otacza się w Maroku podobnie jak w innych krajach, na przykład Tyrolu, szczególną opieką, uznając za pobłogosławionych przez Boga. Z rzadka wprowadzie, ale dochodzi u niego do głosu postawa europocentryzmu, gdy porównuje Maroko do „ucywilizowanych krajów”, przy czym jest zdecydowanym wrogiem kolonializmu, jaki obserwować mógł w sąsiedniej Algierii, gdzie „losy niegdyś rycerskiego narodu dostaną się w ręce spekulantów i milionowych wydrwigroszów”³⁶.

Wychodząc z założenia, że tylko znajomość mowy danego narodu pozwala naprawdę poznać jego kulturę i charakter³⁷, Tripplin zadał sobie trud nauki języka arabskiego i miejscowej jego odmiany – dialektu magrebskiego. I choć nie trzeba być orientalistą, żeby stwierdzić, że sugerowane przez niego podobieństwa słów arabskich do polskich są całkowitą iluzją (słowo „liuli”, to znaczy ‘sen’, wywodził od słowiańskiego „lulać”), to miały one przekonać czytelnika, jak piękny jest to język i dla Słowian prosty do nauczenia.

Jak wierzyli romantycy, w mowie ludu i jego twórczości można rozpoznać ducha narodu, dlatego chętnie Tripplin przytacza zasłyszane opowieści: od zawierających rodowody koni, po fantastyczne historie o rozmawiających między sobą i sławiących Allaha zwierzętach czy przemienionym w ptaka świętym, który poleciał do raju oglądać, jakich rozkoszy zażywają tam wierni. Pozwalają one wnikać w mentalność ludu i świat jego wierzeń, niekoniecznie wywodzących się z Koranu, bowiem dość powierzchowne zislamizowanie ludności wiejskiej Maghrebu sprawiło, że w jej wierze przemieszała się nauka Mahometa z przeżytkami pogaństwa i magią. Stąd we *Wspomnieniach...* znalazła się zarówno

³⁶ Tamże, s. 73.

³⁷ Refleksja Tripplina na temat pożytków płynących ze znajomości języka kraju, by nie polegać tylko na tłumaczach, jest zbieżna z poglądem orientalisty Ignacego Pietraszewskiego, który w 1831 roku rozpoczął służbę konsularną w Konstantynopolu (zob. I. Pietraszewski, *Dziesięcioletnia podróż po Wschodzie. Z pośmiertnych rękopismów wydana*, Dodatek do „Opiekuna Domowego” 1872, nr 6).

pieśń o pięknościach niebiańskich hurrysek, śpiewana przez przewodnika pobożnych pielgrzymów, jak i opis obrzędu zażegnania ozimin dla odstraszenia złych duchów, w którym Tripplin widział relikwiarz już w starożytności greckiej istniejącego zwyczaju, kultywowanego w Europie. Wśród mieszkańców odległych duarów odnalazł zachowane od czasów rzymskich, jak sądził, relikwiarze chrześcijaństwa w postaci tatuowanych wokół szyj kobiet krzyżyków. Fizjonomie przeróżnych ludzi i miejsc (gwarne bazyliki, rynku niewolników, cichego mużulmańskiego cmentarza, sułtańskich ogrodów, obozu koczowników) służą oddaniu tak cennego w epokę kolorytu lokalnego.

Dopiero w rozdziale IX, by zadośćuczynić wymogom konwencji, kreśli Tripplin ogólną geografę Maroka. Posługuje się przy tym wiedzą z drugiej ręki, powołując się na pracę angielskiego podróżnika Jamesa Greya Jacksona³⁸. Daje również krótki i suchy wykład historii państwa, co czyni te partie *Wspomnień...* najmniej interesującymi³⁹, choć takie przeplatanie się wiedzy podróżnika na temat oglądanych miejsc z jego subiektywnymi wrażeniami i doznaniem jest jak najbardziej typowe dla dziewiętnastowiecznych wspomnień z podróży⁴⁰. Do cech konstytutywnych tychże należała także wieloplanowość i różnorodność materiału tematycznego⁴¹. Píše więc Tripplin zarówno o polityce brytyjskiej w Afryce, jak i o nadzwyczajnej miłości Arabów do koni, szczególnej więzi łączącej pasterzy z ich trzodami, o faunie i florze (kucach, szakalach, skorpionach, pladze szarańczy, drzewach arganowych), klimacie, sztuce budowania namiotów, itd. Opisuje zwiedzane przy każdej nadarzającej

³⁸ Chodzi o wydaną w Londynie w 1809 roku pracę pt. *An Account of the Empire of Marocco and the District of Suse and Tafilet etc.* W przedmowie do pierwszego wydania Jackson zaznaczył, że prezentowany tekst powstał na podstawie notatek i obserwacji zgromadzonych w czasie szesnastoletniego pobytu w różnych częściach Cesarstwa Marokańskiego [s. V].

³⁹ Na materiały źródłowe powołuje się też autor dając w przypisach szczegółowy wykaz ludności Maroka. Były to wydany w Madrycie opis państwa marokańskiego Serafina Estebaneza Calderona (1799–1862) i praca Jacopo Gråberga di Hemsö (1776–1847), który przez kilka lat był konsulem Szwecji i Sardynii w Maroku (*Specchio geografico e statistico dell'Impero di Marocco*, Genova 1834).

⁴⁰ Zob. O. Płaszczewska, dz. cyt., s. 39.

⁴¹ Zob. J. Kamionka-Straszakowa, *Podróż*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku...*, s. 699.

się okazji rzymskie ruiny: warowne osady, studnie, wodociągi, ubolewając nad brakiem poszanowania dla niszczonej z chęci zysku zabytków starożytnej sztuki. W kalejdoskopie tematów pojawiają się naturalnie kwestie związane z wykonywaniem zawodu lekarza: organizacja szpitala, kuracje aplikowane pacjentom, niski poziom wiedzy miejscowych medyków i wiadomości o leczących zamawianiem uzdrowicielach.

Umieszczona w początkowych partiach tekstu apostrofa do Afryki – milczącego sfinksa, kryjącego w sobie nieodgadnione ludy i państwa, wyznaczała kierunek zainteresowań wojażera, którego pociągało wszystko co dziewicze i nowe. To pragnienie odkrycia tajemnicy Wschodu, zajrzenia za zasłonę, która broni człowiekowi z zewnątrz dostępu do tego innego świata, czyniło tak pożądanymi możliwości wejścia do marokańskich domów. W ich architekturze zadziwiało to, co dziś nazywane jest architekturą zasłony, to jest piękno leżące w przestrzeniach wewnętrznych, które nie są widoczne z zewnątrz. Domy, na pozór nędzne, nie mające okien wychodzących na zewnątrz, przypominające więzienia, w środku kryły wymarzone, piękne ogrody, okazywały się bogato urządzone pałacami z salami wspartymi na jaspisowych kolumnach i łaźniami z alabastrowymi wannami. Miejszem jednak wzbudzającym największą ciekawość podróżnika był harem, raczej nie z uwagi na kojarzone z nim wyobrażenia zmysłowych rozkoszy, ale dla aury tajemnicy. Jako dowód niezwykłego zaufania jego przewodnik – nawrócony na islam Żyd – pozwolił mu zobaczyć wewnątrz haremu w swym domu i oblicza jego mieszkańek.

Wielkim niezrealizowanym marzeniem Tripplina w tej podróży, z uwagi na zbyt niebezpieczeństwo takiego przedsięwzięcia, była wyprawa w góry Atlasu Wysokiego, w których nie był wtedy jeszcze żaden Europejczyk⁴². Mający na horyzoncie widok tych gór niemal prześladował go, wielokrotnie opisywany, odkąd tylko wylądowali na marokańskim brzegu⁴³. Atlas, utożsamiany zapewne za Herodotem z olbrzymem z rodu Tytanów podtrzymującym niebo, w większości opisów podlega antropomorfizacji i monumentalizacji:

⁴² Dopiero w latach sześćdziesiątych zawitał tam niemiecki podróżnik.

⁴³ J. Kolbuszewski, *Góry*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku...*, s. 326-327. Zob. również E. Kolbuszewska, *Romantyczne przeżycie szczytu*, w: *też, Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007.

Atlas, ten Bóg tajemniczy, ten dźwigacz nieba, nigdy z tej strony i przez nikogo nie został wyzutym ze swego panieństwa. [...] urągał się z odwagi ciekawych synów Europy. Tylko na stopy jego można było robić wycieczki [...]”⁴⁴.

Przydawane mu określenia („starzec olbrzymi”, „pan” i „ojciec” reszty szczytów, ogromny Tytan, górujący „jak Jowisz w Olimpie wysoko nad wszystkie inne olbrzymy Tellury”⁴⁵) obrazują typową dla romantycznej poetyki przestrzeni skłonność do ukazywania zjawisk natury w ujęciach hiperbolicznych. Góry nie tylko symbolizują ponadczasowe trwanie („To stary Atlas, który dźwiga od tylu tysięcy lat to nasze dobre i łaskawe niebo”⁴⁶), ale i wywołują przeżycia graniczące z mistycznymi:

Zaprawdę nie masz na kuli ziemskiej miejsca bliższego nieba, nie masz przynajmniej miejsca, które by w serdeczniejszych z niem było stosunkach; zdaje się, że Atlas sam jeden posiada klucz do tej lazurowej kopuły [...]”⁴⁷.

Drugim, obok górskiego, pejzażem, który go wyraźnie pociągał, tym razem swą groźną potęgą, była pustynia, choć przebył z karawaną jedynie tak zwaną małą Saharę w okolicach Magadoru⁴⁸.

W opisach przestrzeni narrator często odchodzi od realizmu, nasycając je elementami poetyckimi, by po chwilach estetycznego zachwytu powracać do rzeczywistości, do opisu realnego krajobrazu:

Okolice też zaczęły przybierać postać jakąś ucywilizowaną: widać było, że się zbliżamy do stołecznego miasta. Tu i ówdzie włości, wsie i miasteczka dobrze zabudowane; minarety w liczne chorągiewki strojne [...]”⁴⁹.

Wyczulony na malownicze piękno afrykańskich pejzaży pisarz

⁴⁴ T. Trippin, *Wspomnienia...*, s. 307.

⁴⁵ Tamże, s. 264.

⁴⁶ Tamże, s. 263.

⁴⁷ Tamże, s. 264.

⁴⁸ Temat ten powrócił w wydanej przez Trippina w roku 1854 w dwóch tomach *Podróż przez Saharę. Ułożonej z opowiadań Jakuba Arago*.

⁴⁹ Tamże, s. 265.

opisuje położenie Tangeru oraz „rozkoszny” poranek, rozświetlony blaskiem wschodzącego słońca, w którego promieniach szczyty gór błyszcząły „jak purpurowe diamenty”⁵⁰. Jako widok „bardzo malowniczy”⁵¹ ocenił też karawanę rozkładającą się taborem w pustynnym *fondaku*. Czasem irytować może poetyczna przesada uniesień narratora, choćby w porównaniu miasta do białego gołębia siedzącego na gnieździe, czy egzaltacja wykrzyknień zachwytu.

Niewątpliwym atutem relacji Tripplina jest żywy i cięty humor, z jakim kreślone są portrety ludzi. Czasem ukazanych z dużą dozą narratorskiej sympatii, jak Ismaïl – jego dragoman, opowiadający o trzymiesięcznym czyścicu, jaki przechodził w muzułmańskim klasztorze, by całkiem przemienić się w mahometanina i zyskać wszystkie cechy prawdziwych synów Proroka: czarną brodę, odwagę lwa i zapalczywość tygrysa. Złośliwości pozostawiał raczej dla Anglików, z absurdalnym uporem odmawiających przyjęcia jakichkolwiek zwyczajów kraju, w którym żyją (na przykład wygodniejszego w podróży stroju). Opis „bardzo europejskiej” nocy, spędzonej w towarzystwie angielskich oficerów na środku pustyni, gdy zajadali się befsztykami i puddingiem śliwkowym, popijając sherry, skwitował słowami: „[...] dalibóg nic tu nie przypominało Afryki pod naszym namiotem, na którym bujała flaga Anglii”⁵².

Obraz muzułmańskiego Wschodu u Tripplina nie jest ani arkadyjski, ani przesadnie groźny, choć do obydwu z nich w różnych miejscach nawiązuje. Ani to baśniowo-osiemnastowieczna kraina cudów, ani „romantyczna utopia sataniczna”, o której pisała Marta Piwińska⁵³. Podróżnikowi najbardziej zależało na prawdzie opisu, bo jak pisał on we wstępie, „w nieprawdzie życia nie ma”⁵⁴. Jego Maroko jest pełne kontrastów, tu i ówdzie podkolorowane, gdy faktyczną obserwację dopełnia grą wyobraźni, jak w obrazie po raz pierwszy widzianego Tangeru, na który składa się oslepiająca biel murów przetykana zielenią palm rosnących w ogrodach haremów, gdzie „niezawodnie” igrają „czarnookie” i „śnieżnolice”

⁵⁰ Tamże, s. 175.

⁵¹ Tamże, s. 139.

⁵² T. Tripplin, *Wspomnienia...*, s. 242.

⁵³ M. Piwińska, *Wschodnie maskarady*, w: tejsze, *Złe wychowanie*, Gdańsk 2005.

⁵⁴ T. Tripplin, *Wstęp*, w: tegoż, dz. cyt., s. XII.

huryski⁵⁵. Rzadko przywoływane są popularne klisze romantyczne⁵⁶, może z wyjątkiem pięknych kobiet Wschodu. Jedyne opisy przywodzące na myśl obrazy ziemskiego raju⁵⁷ pochodzą z pracy Jacksona, a i wtedy przyzmiewa je refleksja o niepewności jutra wszystkich mieszkańców, dla których sułtan jest panem życia, własności, a nawet sumienia.

Czy istotnie wartości kultywowane przez lud marokański, którego wielką pochwałą kończy Tripplin swoje *Wspomnienia...*, miały moc odrodzenia życia całego narodu? Taką konstrukcję ideową wpisał w swoją relację z podróży, wykazując się wiarą we Wschód, właściwą wielu romantycznym jego apologetom⁵⁸. Jak pokazała przyszłość, marzenie o odrodzeniu, wyrażone w porównaniu współczesnych mu Maurów do zeszcłego krzaka róży, „który już widzieć zaczyna, że mu słońce i deszcz pomóc mogą”⁵⁹, nie ziściło się. W latach pięćdziesiątych Anglia na mocy traktatów handlowych ugruntowała ostatecznie swe wpływy, a po przegranej wojnie z Hiszpanią w 1860 roku Maroko popadło w całkowitą finansową zależność od Europy, choć zachowało niepodległość aż do 1912 roku, gdy Francja narzuciła mu Protektorat⁶⁰.

⁵⁵ Zob. T. Tripplin, *Wspomnienia...*, s. 47.

⁵⁶ Por. M. Sokołowicz, *Wizja Orientu w poezji romantyków francuskich (Lamartine – Hugo – Musset)*, w: *Orient w literaturze – literatura w Oriencie. Spotkania*, red. A. Bednarczyk, M. Kucharek, M. Szalkowski, Toruń 2014.

⁵⁷ „A okolice miasta stołecznego Tarodan, to istny raj! Kwiaty współubiegają się tu o świetność kolorów z ptakami, węże są piękne, a nie jadowite, a małpy i grzeczne, i smaczne. Boże drogi, co to za kraj obiecany!” (T. Tripplin, *Wspomnienia...*, s. 216).

⁵⁸ J. Bachórz, *Romantyczna fascynacja...*, s. 242.

⁵⁹ T. Tripplin, *Wstęp*, w: tegoż, dz. cyt., s. XIII.

⁶⁰ Zob. A. Dziubiński, dz. cyt., s. 398.

**“THE INCURABLE ROMANTIC” LOOKS AT MOROCCO.
“WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY PO DANII, NORWEGII, ANGLII,
PORTUGALII, HISZPANII I PAŃSTWIE MAROKAŃSKIM”
 (“MEMOIRS FROM TRAVELS AROUND DENMARK, NORWAY,
ENGLAND, PORTUGAL, SPAIN AND THE MOROCCAN STATE”)
BY TEODOR TRIPPLIN**

The article presents the image of Morocco as seen through the eyes of an “incurable romantic”, traveller, polyglot and physician: Teodor Tripplin, one of the most widely read Polish writers in the middle of the nineteenth century, now almost forgotten. His *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskim* (*Memoirs from Travels around Denmark, Norway, England, Portugal, Spain and the Moroccan State*), published in 1844, is the second in the history of Polish literature, after *Podróż do Cesarstwa Marokańskiego* (*The Journey to the Moroccan Empire*) by Jan Potocki, report from a trip to North Africa. Fascinated by relics of the Moorish rule seen in Spain, he decided to get to know the descendants of Moors and search for answers to the key question in the Polish 19th-century historiography – of whether the memory of a nation’s glorious past can give hope for the nation’s revival in the future. The way of subjectifying the outside world, conditioned by the destination of the author’s travel, his belonging to the romantic cultural formation and his personal interests, shaped not only the descriptive-informative layer of his travel memoirs, but also the extensive layer of commentaries and reflection. The traveller directed his attention primarily to the folk people, their religion (the world of Islam, largely inaccessible to Christians), traditional beliefs and superstitions, landscapes, the widely understood “picturesqueness”, historicism, exoticism and extraordinariness, while trying to recreate the unique local colour of the country.

Keywords: Teodor Tripplin, Morocco, romantic journey, folk, the Moors, Islam.

Słowa kluczowe: Tripplin Teodor, Maroko, podróż romantyczna, lud, Maurowie, islam.